

Michał Centkowski poleca „Kopciuszka” w Starym Teatrze Ocalić w sobie magię

Jak ze sceny opowiedzieć o odejściu kogoś bliskiego i próbach wypełnienia nienazywalnej pustki, unikając dydaktycznego banału? Czy bez ślubu z księciem też można znaleźć szczęście? Jak to się dzieje, że stara Macocha wciąż wygląda na 16 lat? Na wszystkie te pytania odpowiedź znajdziecie w krakowskim „Kopciuszku” według Joëla Pommerata, w reżyserii Anny Smolar. „Zazdroszczę ci wszystkich tych rzeczy, które będziesz robić po raz pierwszy” – mówi Kosi wiekowa Wróżka. A „Kopciuszek” to pierwszy w historii Starego Teatru spektakl dla najmłodszych.

Po bokach sceny, aż do sufitu, piętrzą się stosy ciężkich drewnianych szaf i półek. Pośrodku stoi szklany dom Macochy (Małgorzata Gałkowska) o ścianach tak przejrzystych, że rozbijają się o nie ptaki. Ze środka jednak nie widać nic. Świat zewnętrzny mieszkańcy domu oglądają jedynie we fragmentach, w odbiciach krzywych zwierciadeł, które umieściła tam scenografka Anna Met.

Do tego eleganckiego, chłodnego i przeraźliwie geometrycznego świata trafia po śmierci ukochanej mamy pogrążona w smutku i wspomnieniach Kosi (Jaśmina Polak) ze swoim Tatą (Zbigniew Kaleta). Anna Smolar z fantazją, a jednocześnie wirtuozerską precyzją łączy konwencje i style. Realizm miesza się tu z fantazją, humor z grozą, niesamowitość wadzi się z prozą życia.

Kiedy kurtyna unosi się po raz pierwszy, wkraczamy w świat opowieści. Dopóki Kopciuszek słowami nie obudzi do życia jej bohaterów, tkwić będą nieruchomo, przykryci folią, jak w upiornym gabinecie figur woskowych. Kiedy szarość i smutek zdają się już

przygniatać główną bohaterkę, niespodziewanie pojawia się ukryta w tapczanie Wróżka (Bartosz Bielenia) z pokazem niewyszukanych sztuczek magicznych.

Krakowski spektakl zachwyca pomysłowością i subtelną prostotą teatralnych rozwiązań. Klęby dymu z ukradkiem wypalanych przez Ojca papierosów wydmuchuje sceniczna dymiarka. Z pomocą zapadni zwykły karton przemienia się w magiczne pudełko pełne fantastycznych kostiumów i pięknych kreacji. Dzięki kurtynie i sugestywnym dźwiękom wielki bal zamiast w pałacu rozgrywa się w naszej wyobraźni. Choreograf Paweł Sakowicz za pomocą kilku nieraz gestów buduje prawdę postaci, choćby w scenie wejścia złych sióstr, przypominających bliźniaczki z „Lśnienia”. Tę niesamowitą wizję dopełnia ścieżka dźwiękowa przedstawienia, którą stworzyły – używając wyłącznie perkusji – Dominika Korzeniecka i Natalia Fiedorczyk.

Największą siłą krakowskiego spektaklu jest jednak wspaniałe, zespołowe aktorstwo. Gniewna i buntownicza Kosi (Jaśmina Polak), kostyczna, wiecznie goniąca za straconą młodością Macocha (Małgorzata Gałkowska), zagubiony, trochę nieporadny Ojciec (Zbigniew Kaleta) w wykonaniu Zbigniewa Kalety, złośliwe i znudzone Siostry (Małgorzata Gorol i Marta Ścisłowicz). A przede wszystkim Bartosz Bielenia – brawurowo wcielający się w rolę nieco zblazowanej Wróżki oraz nieśmiałego Księcia. Dzięki nim spektakl Anny Smolar ujmuje szczerością i wdziękiem. Jej „Kopciuszek” jest opowieścią o tym, że warto ocalić w sobie magię, bo prawda nie zawsze kryje się w tym, co wydaje się nam prawdziwe. **N**



Kopciuszek
reż. Anna Smolar
Narodowy Stary Teatr w Krakowie